

„Miś Zdziś na leśnej polanie”



Miś Zdziś mieszkał z mamą i tatą w drewnianym domku po środku lasu. Zdziś bardzo kochał swoich rodziców i spędzał z nimi wiele czasu. Tata dużo pracował, ale kiedy wracał do domu, zawsze grał z nim w piłkę albo czytali razem bajki. Mama zostawała ze Zdzisiem w domu, razem gotowali obiad i bawili się w różne zabawy. Ganiali się, kiedy grali w berka. Miś zawsze potrafił się dobrze schować w czasie zabawy w Chowanego.

Miś dwa tygodnie temu skończył trzy lata i na jego zabawę urodzinową przyszło wiele zwierzątek. Później tego wieczoru, kiedy wszyscy poszli już do swoich domów, a miś odpakował swoje prezenty, jego mama powiedziała:

— No skarbie, teraz masz już trzy lata! Niedługo zaczniesz chodzić na Leśną Polanę! — miś spojrzał na nią z zaciekawieniem.

— Leśna Polana? Co to za miejsce? — zapytał.

— Leśna Polana to polana za lasem, na której młode zwierzątka, takie jak ty, bawią się ze sobą cały dzień, kiedy ich rodzice pracują albo chodzą w poszukiwaniu jedzenia — wytłumaczył tata Zdzisia. Miś nie za bardzo wiedział, co o tym myśleć, ale był zmęczony po godzinach biegania na swoich urodzinach więc poszedł spać.

Następnego ranka Miś Zdziś obudził się i poszedł nad rzekę. Tam spotkał swoją przyjaciółkę Królika Zosię. Zosia już od pół roku chodziła na Leśną Polanę.

— Cześć Zosiu! — przywitał się. — Wiesz, niedługo będę chodził na Leśną Polanę, tak jak ty!

— Phi! — Zosia prychnęła. — I to cię cieszy? — zapytała.

— No.. chyba tak! A nie powinno? — Miś odpowiedział.

— Ja bym się nie cieszyła. Kiedy chodzi się na Leśną Polanę nie widzi się mamy cały dzień. A starsi chłopcy zawsze dokuczają tym młodszym. — Zosia wyjaśniła.

— Ale dlaczego?! — spytał przestraszony Miś.

— Nie mam pojęcia... Widocznie to ich bawi. Misiu, muszę lecieć spóźnię się na Leśną Polanę, a Pani Sowa tego nie lubi! — szybko odpowiedziała i pobiegła między drzewa. Miś Zdziś był bardzo zmartwiony. Nie chciał rozstawać się z mamą na cały dzień. Zawsze bawili się razem. Powoli zaczął wracać do domu.

— Misiu! Cześć! — Miś spojrzał do góry i zobaczył swojego znajomego Radka Dzieńcioła. On też od jakiegoś czasu chodził na Polanę.

— Hej! Co słychać? — Miś odpowiedział.

— Ach nic, lecę na Leśną Polanę, już jestem spóźniony! Pani Sowa na pewno na mnie nakrzyczy! Ona ciągle na kogoś krzyczy. Ojej! Ach, miłego dnia, Zdzisiu! — krzyknął i odleciał.

Pani krzyczy na małe zwierzątka? Miś był zdziwiony. Na pewno nie jest taka miła jak jego mama. Miś teraz już wiedział, że wcale nie chce chodzić na Leśną Polanę. Szedł wolnym krokiem do domu, a po policzkach spływały mu łzy.

— Zdzisiu! Dlaczego płaczesz? — Miś usłyszał znajomy głos. To jego znajoma żabka. Ona też szła niedługo na Leśną Polanę.

— Hej, Zuziu. Ach nic, tylko wiesz ja bardzo nie chcę chodzić na Leśną Polanę — wytłumaczył.

— Naprawdę? — zapytała ze zdziwieniem żabka.

— Oczywiście, że tak. Podobno pani krzyczy na dzieci i są tam niemiłe starszaki, które dokuczają młodszym! — wyjaśnił miś.

— Hmm... — namyśliła się żabka. — Na pewno nie jest tak źle. Mój starszy brat powiedział, że Pani Sowa unosi głos tylko, kiedy jakieś dziecko jest niegrzeczne. A ty jesteś najgrzeczniejszym misiem, jakiego znam! Jeżeli ktoś by ci dokuczał, to powiedz o tym Pani, na pewno coś poradzi. Ja się cieszę, wiesz? Możemy bawić się całutki dzień!

— No tak. Ale bez mamy — znów posmutniał miś.

— Prawda, ale poznamy nowe dzieci! Na pewno będą chciały się bawić — powiedziała. Niczym się nie martw! Do zobaczenia jutro! — dodała i odskoczyła w stronę rzeki. Miś patrzył na szczęśliwą żabkę. Zazdrościł jej. Nie wiedział, co ma myśleć. Zuzia myślała, że na Polanie będzie bardzo fajnie, ale zwierzątka, które już tam chodziły mówiły, że Pani Sowa jest sroga i wspominały o tych niemiłych starszakach. Miś bał się. Wolałby zostać w domu. Kiedy zmęczony doszedł do domu, położył się spać.

Rano mama Zdzisia weszła do jego pokoju, by go obudzić, ale jej synek już nie spał. Zdziś płakał.

— Skarbie! Co się stało? — zapytała mama.

— Mamo, ja nie chcę iść na Leśną Polanę! Podobno Pani Sowa jest niemiła, a starsze dzieci biją te młodsze! — szlochał miś.

— Kochanie, nie płacz. Jesteś już dużym misiem, i obiecuję ci, że na Polanie ci się spodoba. Jeżeli ktoś cię zaczepi, powiedz o

tym Pani Sowie, ponieważ wiem, że to miła pani. A teraz przestań już płakać i ubierz się.

Miś pomyślał o Zuzi, która na pewno teraz skacze ze szczęścia i nie może doczekać się pierwszego dnia na Polanie. Miś założył spodenki, bluzeczkę i buty. Wypił kakao, które stało na stole w kuchni i wyszedł razem z mamą. Cały czas miał smutną minę. Mama bezskutecznie starała się go pocieszyć.

Na Polanie było wiele zwierzątek w jego wieku. Wszystkie trzymały się blisko swoich rodziców. Wiele wyglądało na lekko wystraszone. Panował potworny hałas. Misiowi nie podobała się cała ta sytuacja i uporczywie trzymał mamę za rękę.

— Chodź Zdzisiu podejźmy do Pani Sowy — powiedziała mama. Pani Sowa stała na samym środku Polany. Była uśmiechnięta i ze wszystkimi się witała. Zbliżyli się do niej.

— Pani Sowo, to jest Zdzisio, mój syn. Troszkę się boi pierwszego dnia, ale wiem, że zostawiam go pod dobrą opieką — mówiła mama.

Odwróciła się do misia.

— Skarbie, muszę już iść. Obiad sam się nie ugotuje. Obiecuję ci, że po ciebie wrócę i nie spóźnię się! Będę tutaj wtedy, kiedy cień wielkiego drzewa położy się na ten jałowiec. Widzisz? — spytała.

Miś kiwnął głową i przełknął łzy.

— Świetnie! Ja już muszę iść! Kocham cię! — przytuliła Zdzisia i pobiegła w stronę lasu. Zdziś patrzył za nią, a kiedy zniknęła pomiędzy drzewami, próbował znaleźć Zuzę. W końcu dostrzegł ją pomiędzy zwierzątkami, których nigdy wcześniej nie spotkał. Borsukiem, lisem i wydrą. Pomachał, ale Zuzia zajęta zabawą, nie widziała go.

— Zdzisiu, chodź ze mną, na pewno możesz się z kimś zapoznać — namawiała Pani Sowa. Miś jednak kręcił głową i

stał w miejscu. — No, dobrze, jak wolisz — mówiła Pani Sowa.— Muszę cię na trochę zostawić, nie poznałam jeszcze wszystkich, dobrze? — spytała. Miś wzruszył ramionami. Sowa uśmiechnęła się do niego, ale po chwili odeszła. Miś nie patrzył za nią. Usiadł na ziemi i obserwował las.

A może mama wcale po niego przyjdzie? Co wtedy? Czy ona go nie chce? Zostawiła go! Łzy leciały mu po policzkach, ale szybko je otarł i wytarł nos. Przypomniawszy sobie, że mama nazwała go dużym chłopcem i że Leśna Polana nie powinna go doprowadzać do płaczu.

Rozglądał się i obserwował różne zwierzątka. Jakaś łasica popchnęła jeża. Zdziś przypomniał sobie, co mówiła Zosia. Nagle zobaczył Panią Sowę, która krzyczy na łasicę. Jest strasznie głośna i wszyscy na nią patrzą. Po chwili jednak wszystko wraca do normy. Miś spojrzał na drugą stronę Polany. Dwa bociany bawią się tam z jelonkiem. Wyglądają na bardzo zadowolonych i nikt się nie bije.

— Hej! — Miś odwrócił się i zauważył małego ptaszka. — Hej! Jestem Piotruś. A ty?

— Ja? Ja nazywam się Miś Zdziś — odparł miś.

— Wyglądasz na smutnego. Czy coś się stało? — spytał ptaszek.

— Nie..., tak... Wiesz, ja po prostu chciałbym już pójść **do domu**. Ale teraz nie wiem, czy kiedykolwiek tam wrócę. Myślisz, że mama mnie tu zostawiła na stałe? Może nie będzie pamiętać, jak tu wrócić. Ja chcę już do domu, nie chcę nikogo poznawać! A może coś jej się stało? — Miś zaczął płakać.

— Zdzisiu! Wiem, że jest ci smutno i przykro. Sporo małych zwierzątek czuje się teraz podobnie. Zobacz, mały jeż też siedzi pod jałowcem i nie chce się z nikim bawić. Patrz, ja mam skrzydła polecę nad las i sprawdzę, jak czuje się twoja mama, dobrze? — Miś kiwnął głową.

Kolorowy ptaszek poleciał wysoko do góry i miś stracił go na moment z oczu. Po chwili wrócił. — Twoja mama gotuje obiad. Czuje się dobrze i coraz to spogląda na słońce, pewnie odlicza minuty, kiedy cię zobaczy. Czujesz się lepiej? — uśmiechnął się Piotruś.

— Trochę. Ale tu jest tak głośno. Widziałam jak ktoś się bił, a pani krzyczy! — szlochał dalej Miś.

— Posłuchaj — mówił ptaszek — kiedy nie umiałem jeszcze latać, też tu przychodziłem. Nie było łatwo. Rzeczywiście, co jakiś czas jeden z tych nieznośnych zwierzaków kogoś popchnie, ale naprawdę jest tu więcej zabawy niż bójek. O mamę też się martwiłem, ale wiedziałem, że w domu nudziłbym się. Mama musiała zacząć pomagać tacie w zdobywaniu pożywienia. Nie mogła już poświęcać mi tyle czasu, co kiedyś.

Miś otarł łzy, przypomniał sobie, jak jego mama mówiła mu to samo. Idzie zima, trzeba zmagazynować jedzenie, zanim się pojawi. Mama mówiła, że Miś bardzo jej pomoże, chodząc na Leśną Polanę.

Ptaszek mówił dalej:

— Pani Sowa jest już dosyć stara i czasami ktoś wyprowadzi ją z równowagi. Przeważnie jednak jest miła i wiele mnie nauczyła. To dzięki niej umiem latać. Poznałem tu bardzo dużo **przyjaciół**. Na Polanie możemy latać, rysować, grać w berka albo w chowanego. Czas mija bardzo szybko, a następnego dnia nie chce się wracać do domu! Ja jestem małym ptaszkiem, a dałem radę. Ty jesteś misiem! Jesteś duży i silny, na pewno sobie poradzisz lepiej niż ja! Kiedy byłem młodszy na Polanie przyjaźniłem się właśnie z misiem i on nigdy nie miał żadnych kłopotów. Nikt go nie zaczepiał i zawsze mi pomagał. Był to najmądrzejszy i najsilniejszy miś, jakiego znałem! Zawsze wymyślał fajne zabawy... — powiedział. — A może ty znasz jakieś fajne zabawy? — spytał Piotruś.

Zdziś słucał z uwagą. Zrobiło mu się chyba lepiej. Już nie czuł się tak źle na Leśnej Polanie.

— No nie wiem. Często z mamą grałem z berka. W chowanego. Z tatą grałem w piłkę. Lubię też pobawić się w “ciepło - zimno”.

— “Ciepło - zimno”! Tak, zagrajmy w to! Trzymaj tę szyszkę. Schowaj ją gdzieś, a ja będę jej szukał — powiedział podekscytowany ptaszek. Miś schował szyszkę za dużym kamieniem i naprowadzał ptaszka słowami “ciepło”, kiedy zbliżał się do szyszki i “zimno”, kiedy odchodził od niej coraz dalej.

Miś i Piotruś świetnie się razem bawili. W środku zabawy Pani Sowa zawołała jednak wszystkich na obiad. Wszyscy usiedli przy stole i jedli zupę. Miś patrzył na cień wielkiego drzewa.

— Kiedy ten cień dotrze do jałowca? — spytał Panią Sowę.

— Za półtorej godziny, słonko — odpowiedziała Pani Sowa z miłym uśmiechem.

— To długo? — pytał dalej.

— Nie, jeżeli będziesz się dobrze bawił — dostaje odpowiedź od skunksa, który siedzi obok niego. — Jestem Alfi, Alfi Skunks. Strasznie się cieszę, że tu jestem! Moja mama nie miała dla mnie zbyt wiele czasu, bo mam dużo rodzeństwa. Nie graliśmy w gry, których się dziś nauczyłem. Chcesz się z nami pobawić? Może znasz jakieś fajne gry?

— Znam! Dużo! — ucieszył się miś. Był dumny, że zna tyle zabaw, których nauczyła go mama. — Może zagramy w ciuciubabkę?

— Taaaaak! — krzyknęły pozostałe zwierzątka.

Wszystkim bardzo podobała się gra w ciuciubabkę.

— To był bardzo dobry pomysł Zdzisiu — pochwaliła go Pani Sowa. Teraz wydawała się bardzo miła, a wszystkie zwierzątka wesołe i uśmiechały się do Zdzisia.

W końcu cień położył się na jałowiec i Zdzisio zobaczył swoją mamę. Podbiegł do niej i zaczął opowiadać o całym dniu na Polanie. O Piotrusiu, i zabawie w ciuciubabkę. Powoli wracali do lasu i przy kolacji mały miś powiedział:

- Nie mogę się doczekać jutrzejszego dnia! Ciekawe, w co będziemy się bawili. — Zmęczony, ale zadowolony położył się spać i śniła mu się zabawa w ciuciubabkę z nowymi przyjaciółmi.

Autorki: Katarzyna Klimowicz, Ola Klimowicz